

BEZPIECZEŃSTWO ma pierwszeństwo

Opowieści w puzzlach dla całej grupy



Bezpieczeństwo
NA DRODZE

BEZPIECZEŃSTWO NA DRODZE

Fragment 1

Kochani, dziś odwiedzi nas ktoś wyjątkowy – ogłosiła pani Małgosia, gdy tylko wszystkie dzieciaki z grupy skończyły jeść śniadanie. – Przygotujcie proszę teczki z papierem kolorowym i mazakami, i koniecznie zróbcie miejsce na stolikach – przy okazji tej wizyty, będziemy tworzyć ważne przedmioty.

– HURA, BĘDZIEMY MIELI GOŚCIA! – ucieszyły się głośno przedszkolaki, a Tola – siostra bliźniaczka Tymka, aż podskakiwała z radości, bo plastyka od zawsze była jej konikiem, czyli ulubionym zajęciem.

W ciągu kilku minut przygotowywania sali w głowach dzieci pojawiły się setki pomysłów. Piotrek miał przecucie, że odwiedzi ich operator żurawia – takiego z budowy, wysokiego jak Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. Tola pomyślała, że będzie to sławny na cały świat, wyjątkowo uzdolniony artysta, który nauczy ich malować takie obrazy, jakie widzieli ostatnio podczas wycieczki, w galerii sztuki! Tymek razem z Zosią uważali, że będzie to ktoś, kto dba o bezpieczeństwo, bo przecież ostatnio na zajęciach dużo o tym rozmawiali.

Fragment 2

Do wizyty zostało jeszcze 5 minut. Wszyscy siedzieli na dywanie i czekali, czekali, czekali... Czasem, kiedy musimy na coś lub kogoś ważnego poczekać, czas wydaje się dłużyć w nieskończoność: to tak, jakby minuta trwała godzinę, a godzina... cały dzień! Na szczęście pani Małgosia dała się ublażać przedszkolakom i postanowiła uchylić rąbka wielkiej tajemnicy.

– No dobrze... Na granatowym stroju naszego gościa znajdują się trzy gwiazdki – odpowiedziała ściszym głosem, jakby nikt poza grupą pod żadnym pozorem nie mógł tego usłyszeć.

– Czy domyślacie się, o kogo chodzi? – zapytała.

– To oczywiste, że o kucharza! I to takiego, który zdobył TRZY GWIAZDKI w konkursie na najlepsze dania i teraz dumnie nosi je na granatowym fartuchu – powiedziała Tola z przekonaniem.

Fragment 3

I wtedy drzwi się otworzyły i w mig okazało się, że, niestety, tym razem intuicja zawiodła Tolę, bo gość może i lubił gotować, ale nie był kucharzem, tylko policjantem: w granatowym stroju, z biało-granatową czapką z orłem i trzema gwiazdkami, które oznaczały, że uzyskał stopień komisarza.

– Dzieci, poznajcie pana Roberta, komisarza Wydziału Ruchu Drogowego policji w Poznaniu – powiedziała pani wychowawczyni, ściskając dłoń gościa. – Dziś porozmawiamy o tym, jak dbać o nasze bezpieczeństwo na drodze – dodała z uśmiechem.

– To znaczy, że nauczymy się prowadzić samochód? – zapytał Franek. – Mama mówiła, że mogę to zrobić dopiero za trzynaście lat, kiedy będę pełnoletni. Teraz mam dopiero pięć... – wyjaśnił chłopiec.

– Nie, Franku, zanim nauczysz się jeździć samochodem, jesteś pasażerem albo pieszym, czyli osobą, która porusza się po drodze na własnych nogach, ale podobnie jak kierowcy powinna znać najważniejsze przepisy ruchu drogowego, by na przykład przejść bezpiecznie na drugą stronę ulicy przez przejście dla pieszych – odpowiedziała pani, zerkając na gościa, który był już gotowy na zajęcia.

Fragment 4

Pan Robert bardzo miło przywitał się z dziećmi – z każdym przybił piątkę, żółwika albo beczkę. Tola przy okazji zapytała pana policjanta, co takiego wystaje mu z kieszeni, czym oczywiście rozśmieszyła całą grupę.

– Ha, ha! Rzeczywiście przed przedszkolakami nic się nie ukryje... – powiedział pan Robert, wracając na środek sali, gdzie mogły go zobaczyć wszystkie pary oczu – bardzo, bardzo ciekawskich i bystrych oczu. – Widzicie, że to coś zdecydowanie odróżnia się kolorem od mojego stroju, bo jest jaskrawo-żółte. Słyszałem, że lubicie zgadywanki. Może powiecie mi, co to za przedmiot? Podpowiem, że to coś bardzo, bardzo ważnego.

Na pana komisarza spadła lawina pomysłów. W ciągu sekundy uniosło się dwadzieścia pięć palców – dokładnie tyle, ile dzieciaków było w grupie Małych Odkrywców. Tola powiedziała, że to chusteczka do wycierania nosa, bo mamy sezon na katar. Julian pokręcił głową i ogłosił, że to nic innego jak namiot, który można rozłożyć w każdym miejscu. Antek za to stwierdził,

że to pewnie peleryna niewidka – dla prawdziwego magika, jak on, przedmiot bardzo ważny, wręcz niezbędny.

Fragment 5

– Antku, jesteś blisko... – powiedział pan komisarz. – To bardzo ważny i magiczny przedmiot, ale nie powinno się go nazywać peleryną niewidką, ale WIDKĄ, ponieważ dzięki niemu nie jesteśmy niewidzialni, ale odwrotnie: jesteśmy dobrze widoczni na drodze, czyli tam, gdzie kierowcy powinni nas, idących na nogach pieszych, doskonale widzieć! Tadam! To kamizelka odblaskowa! – ogłosił gość, po czym wyciągnął ją z kieszeni, rozwinął i założył. – Mam dla was takie same! – dodał, po czym sięgnął po torbę, której do tej pory nikt nie zauważył. – Proszę, załóżmy je wszyscy!

Kiedy wszyscy, nawet pani Małgosia, z dumą nosili już na koszulkach, swetrach i bluzach żółte kamizelki odblaskowe, pan policjant rozłożył specjalną, białą planszę i zaczął wyświetlać zdjęcia, które pokazywały, jak bardzo kamizelki, breloczki i opaski odblaskowe pomagają nam na drodze.

Fragment 6

Na pierwszych dwóch fotografiach były dzieci przechodzące z rodzicami przez przejście dla pieszych. Była taka mgła, że na pierwszym zdjęciu prawie nie było ich widać, więc nieostrożny kierowca mógłby ich nie dostrzec, nawet z bliska – aż strach pomyśleć, jakim wypadkiem mogło się to skończyć. Na drugim zdjęciu była taka sama mgła, ale dzieci i rodzice nosili już odblaski: a to kamizelki, a to breloczki, i dzięki temu byli znacznie lepiej widoczni, a więc – bezpieczniejsi.

Na kolejnych dwóch zdjęciach pokazano sytuację z przejścia dla pieszych nocą. Trzeba było dobrze się przyjrzeć, by dostrzec na pasach ubranych na czarno, brązowo lub granatowo dorosłych... A w kamizelkach – wręcz przeciwnie – świecili się jak gwiazdy na niebie...

– Albo świetliki świętojańskie, takie owady, które nocą przypominają latarenki – dodała Tola.

Fragment 7

Pan policjant miał jeszcze całe mnóstwo zadań i ciekawostek dla przedszkolaków. Teraz zaprosił wszystkie dzieci do stolików, gdzie w międzyczasie pani wychowawczynie zorganizowała prawdziwy warsztat artystyczny. Było tam mnóstwo plasteliny, papierów kolorowych, mazaków, ale i patyczków oraz plastikowych nakrętek. Nikt, poza gościem, nie wiedział, co wspólnego mają z bezpieczeństwem, ale po chwili wszystko stało się jasne! Pan policjant pokazywał przedszkolakom, jak wyglądają najważniejsze znaki drogowe, i wyjaśniał, co oznaczają, a dzieci, podzielone na grupy, miały własnoręcznie zrobić takie znaki, opowiedzieć o nich i postawić w widocznym miejscu.

I tak powstały znaki:

- przejście dla pieszych – oznaczające miejsce z wymalowanymi białymi lub biało-czerwonymi pasami, gdzie można przejść na drugą stronę jezdni,
- STOP – który oznacza, że należy się zatrzymać,
- droga rowerowa – oznaczająca, że tą częścią chodnika mogą poruszać się rowerzyści,
- uwaga, dzieci – wiadomość dla kierowców, że w tym miejscu trzeba szczególnie uważać na dzieci,
- ustąp pierwszeństwa – informacja dla kierowców, że należy zatrzymać się, by inni mogli przejechać,
- sygnalizator świetlny ze światłem zielonym – oznaczającym, że można przejść przez jezdnię, wcześniej jednak patrząc w lewo, w prawo i znowu w lewo,
- sygnalizator świetlny ze światłem czerwonym – wskazującym, że trzeba stanąć przed przejściem i czekać, aż pojawi się zielone światło.

Fragment 8

Po krótkiej przerwie na drugie śniadanie pan policjant i pani wychowawczynie zabrali całą odblaskową grupę na przejście dla pieszych obok przedszkola. Było ono oznaczone niebieskim znakiem informacyjnym „przejście dla pieszych”, posiadało sygnalizację świetlną i widoczną zebkę, czyli pasy. Dodatkowo każdego ranka przy przejściu dyżurowali Pan Stopek lub Pani Stopka, każde w kamizelce odblaskowej, którzy przeprowadzali dzieci bez-

piecznie na drugą stronę. Wszystko wyglądało tak, jak powinno, ale nie oznaczało to, że nie trzeba zachować ostrożności.

– Moi kochani piesi uczestnicy ruchu drogowego, musicie pamiętać, że przejście dla pieszych to wcale nie jest bezpieczne miejsce, nawet wtedy, gdy jest świetnie oznakowane – powiedział poważnie pan policjant. – Dlatego pamiętajcie o odblaskach oraz o tym, by zawsze poczekać, aż wszystkie auta się zatrzymają. Dopiero wtedy możecie bezpiecznie przejść na drugą stronę. I nigdy nie róbcie tego bez opieki dorosłego lub starszego brata, siostry lub kuzynki, która skończyła już 10 lat.

– Jak to? – zapytała Tosia. – Mój kuzyn, Felek, chodzi do drugiej klasy i przechodzi przez pasy zupełnie sam, jak dorosły! – powiedziała lekko zawiedziona.

– To dlatego, że Felek skończył już siedem lat, a właśnie wtedy, według przepisów, można zacząć przechodzić przez przejście samemu, więc niebawem będziesz tak dorosła jak on, Tolu – wyjaśnił komisarz. – Poza tym to chyba całkiem miło trzymać kogoś bliskiego za rękę i czuć się bezpiecznie, prawda?

– Tak! A skoro mowa o przepisach, to mam już jeden na tort, na moje siódme urodziny – powiedziała Tola. – Taki z przejściem dla pieszych!